

# Karol Sauerland

---

## Fryderyk Nietzsche: "Także rzecz Zaratustra" - odczytanie literacko-filozoficzne

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (51), 48-70

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Karol Sauerland*

**Fryderyk Nietzsche: „Tako  
rzecze Zaratustra” —  
odczytanie literacko-  
-filozoficzne**

Przemyślana  
kompozycja

*Tako rzecze Zaratustra* jest jedną z tych książek, które wzbudzają tyleż zachwyty, co kontrowersji. Nieliczni chyba czytelnicy uznali to dzieło za zwarte. Większość odbierała je jako poetyckie, dytyrambiczne, które niekoniecznie trzeba czytać w ustalonym porządku, rozdział za rozdziałem. Sąd samego autora, że chodzi tu o cztery części składające się na pewną całość, nie zawsze był respektowany. Dopiero w ostatnim czasie zaczęto odnosić się do niego z większą uwagą. Fakt, że w księdze drugiej po raz pierwszy mamy do czynienia z szerszym rozwinięciem idei woli mocy, w trzeciej zaś — również po raz pierwszy — idei wiecznego powrotu, pozostał dla percepcji dzieła w jego całokształcie bez znaczenia. To dopiero Karl Löwith dostrzegł w *Zaratuście* „wiersz dydaktyczny o przemyślanej koncepcji” osnuty na myśli o wiecznym powracaniu.

Naszym zadaniem jest rozpatrzenie struktury dzieła z uwzględnieniem istniejącego porządku rozdziałów. *Tako rzecze Zaratustra* traktuje o mędrцу, któremu Nietzsche nadał imię założyciela religii perskiej. Zaratustra opuszcza, o czym mowa w „Przedmowie”,

strony rodzinne i postanawia pójść w góry. Spędza tutaj dziesięć lat w samotności. Pewnego dnia postanawia zejść do ludzi, by zanieść im wieść o nadczłowieku. Pierwszego dnia wygłasza na rynku mowy do zgromadzonego ludu. Ten odpowiada kpina na jego nauki. Dochodzi tymczasem do tragicznego wypadku. Linoskoczek, który pokazywał sztuki, pogoniony przez śmiałego, ale bezwzględnego konkurenta, stracił równowagę i runął na ziemię do stóp Zaratustry. Tłum pierzchnął. Zaratustra został sam z umierającym. Do głębi wstrząśnięty asystuje przy śmierci, a potem na własnych plecach wynosi zmarłego za miasto. Noc spędza w lesie przy trupie, ale następnego ranka pogrzebawszy go odchodzi. Rozumie, że trzeba mu żywych towarzyszy, którzy by szli za nim. Odtąd nie będzie już nauczał tłumu, jedynie wybranych. „Przedmowa” kończy się obrazkiem z drugiego dnia: gdy słońce w samo południe wzbilo się na niebo, dojrzał Zaratustra w górze zaprzyjaźnioną parę swoich zwierząt: orła i owiniętego wokół szyi ptaka węża.

Martwy...

i żywi

Na część pierwszą składają się mowy Zaratustry do uczniów, ubrane w formę metafory. Uczniowie nie występują jako konkretne postacie. Przeżywamy ich raczej w wyobraźni. Pod koniec tej części Zaratustra rozstaje się z uczniami. Nakazuje im, by go zapomnieli. W przeciwnym razie będą zdani tylko na wiarę w niego, nie mając udziału w jego poznaniu. Dopiero, kiedy od niego odstąpią, obiecuje wrócić. Teraz idzie w góry.

Mowy

W części drugiej po latach wraca Zaratustra dręczony obawą o bezpieczeństwo swej nauki. Zostawia na uboczu miasto, które nazywał „wielobarwną krową”, i udaje się na „wyspy szczęśliwości”. Przebywa na wyspie grobów, na wyspie z górą ognistą, gdzie spotyka ognistego psa. Na innej wyspie widział tańczącą dziewczynę i śpiewał jej. Poznał też jasnowidza. Spotykał żebraków i kaleki. W końcu z ciężkim sercem znów porzuca ludzi. Tak w „cichej

podróże,

milczenie...

godzinie” jego głos wewnętrzny kazał mu postąpić. W części trzeciej autor opisuje drogę swego bohatera „grzbietem górzystej wyspy”. Zaratustra wyszedł na brzeg morza i tam wsiadł na statek. Przez dwa dni nie mówił nic. Pod koniec dnia drugiego milczenie przerwał i uraczył towarzyszy morskiej podróży opowieścią o karle i pasterzu, zaatakowanym przez węża. Słuchacze mieli odgadnąć ukryty w tych historiach sens. Czwartego dnia Zaratustra dotarł do miejsc, które odwiedzał z początku. U bram wielkiego miasta spotyka „małą Zaratustrę”. I znowu jest sam. Zapada poważnie na zdrowiu. Formuły tezę o wiecznym powracaniu tego samego i choroby jego mija. Pieśń pochwalna na cześć wieczności zamyka tę część.

i samotność

W części czwartej Zaratustra ma już siwe włosy. Spotykamy go zrazu w jego samotni. Później na wędrówce przez góry, lasy i mokradła. Na jego drodze pojawiają się trzej królowie, jakiś leżący na ziemi człowiek, jakiś żebrak chodzący po prośbie z własnej woli, jakiś cień i jasnovidz. Zaratustra zaprasza ich wszystkich do swojej pieczary. Nazywa ludźmi wyższymi. Można w nich widzieć uosobienia jego pokus. Zaratustra świętuje ze swoimi gośćmi. Znacznie ożywia się akcja w tej części (w porównaniu z pozostałymi). Z nadejściem „wielkiego czasu południa” Zaratustra opuszcza pieczarę. Zdąza do uczniów.

Wątpiła nić akcji utworu daje się uchwycić przy bardzo uważnej lekturze. Niektórzy sądzą, że jest ona w ogóle zbytyczna i wprowadzona została na siłę, dla ożywienia prądu w tym potoku słów. Niedawno pani Anke Bennholdt-Thomsen potrafiła jednak udowodnić, że za nikłością akcji w *Zaratuście* kryje się dość głęboki sens: Zaratustra z wolna wpada na trop idei wiecznego powrotu. Cofa się ustawicznie. Bennholdt-Thomsen powołując się na opinie filozofów stwierdza, że w każdej z trzech części utworu dochodzi do sformułowania jakiejś idei: w pierw-

szej — idei nadczłowieka i śmierci Boga, w drugiej — woli mocy, w trzeciej — idei wiecznego powrotu. Słusznie pyta, dlaczego Nietzsche nie od razu uczynił Zaratustrę mądrym? Otóż, odpowiada, Nietzsche chciał pokazać, jak mędrzec się uczy. Dlatego dopiero pod koniec trzeciej dekady swego życia występuje z podstawowymi ideami nowej filozofii. Z „Przedmowy” wynika, że po latach samotniczych medytacji Zaratustra stał się mędrcelem i zapragnął iść do ludzi ze swoimi ideami. Odczuwał „nadmiar mądrości” i „rąk” mu było trzeba, „Które by się (po tę mądrość) wyciągnęły”. Chciał uradować innych swym bogactwem. Mógł się porównać ze słońcem, które nie byłoby tym, czym jest, gdyby nie otaczające je gwiazdy, na które rzuca światło.

Zaratustra chce nie tylko zejść między ludzi, ale chce „być znowu człowiekiem” (6,9)<sup>1</sup>. O swej drodze mówi „Untergang”. Sformułowanie „Also begann Zarathustras Untergang” powtarza się w tekście parokrotnie. W języku obrazów słowu „Untergang” odpowiadać będzie zachód słońca (Sonnenuntergang). Słońce co wieczór zachodzi, „wędrując za morze” i „świeci” „tamtej stronie świata” (5,23). Jak słońce pragnie Zaratustra schodzić. Wydaje się początkowo, że Zaratustra mówi o schodzeniu w dół, bo ma ludzi, ku którym się zniża, i świat, gdzie chce nieść światło, pod sobą. Ale w trzecim i czwartym odcinku „Przedmowy”, gdzie jest mowa o tym, że Zaratustra chce głosić idee nadczłowieka, „Untergang” nabiera innych znaczeń. Zaratustra o człowieku mówi, że to mętny strumień, że trzeba „być morzem”, by „ten strumień wchłonąć i nim się nie zbrukać” (9,20). Nadczłowiek jest morzem. Człowiek zaś musi zginąć, upaść (w tym sensie „Untergang”), by „nadczłowiek ożył” (11,11). Zaratustra sam wy-

Jak mędrzec  
się uczy

Strumień  
i morze

<sup>1</sup> Cytujemy wg wydania Nietzsche: *Werke. Kritische Gesamtausgabe*. T. VI, 1. Berlin 1968 W. de Gruyter. Pierwsza cyfra podana w nawiasie oznacza stronę, druga wiersz.

daje się być tym, co decyduje się na upadek („Untergang”), co zrodzi nadczłowieka. W żadnej z czterech ksiąg Nietzsche nie pokazuje nam jednak Zaratustry upadającego, ginącego. Nie jest to konieczne, bo „Untergang” przecież ma mieć znaczenie raczej symboliczne. Mówi Zaratustra: „Człowiek to coś, co należy przewyciężyć. Coście w tym kierunku uczynili? Każde ze stworzeń już coś uczyniło, co je wyniosło z własnych ograniczeń” (8, 13—16). Chodzi innymi słowy o „Untergang” w życiu wewnętrznym człowieka, upadek ducha w człowieku odradzającym się jako nadczłowiek albo protoplasta przyszłych pokoleń nadludzi. W części drugiej Zaratustra powie swoim uczniom: „Możecie wszak nadczłowieka stworzyć. Może nie sami będziecie go tworzyli, bracia! Ale przeobrazić możecie się w ojców, przodków nadczłowieka (...)” (105, 14—17).

Zejsście do ludzi jest bezowocne, jak wiemy. Zaratustra zostaje wyśmiany. Tylko wypadek linoskoczka chroni go przed gniewem tłumu. Zaratustra staje po stronie padającego i ginącego. O upadku („Untergang”) linoskoczka Zaratustra nic nie mówi. Nie ma w tym przewyciężenia, upadek ten jest tylko końcem pokonanego. Linoskoczek spadł z liny, bo błazen przeskoczył przez niego. Sprawcę tego niesłychanego wyczynu Zaratustra później rehabilituje, gdy powiada: „Swoją drogą będę szedł do celu: przeskoczę idących wolno, opieszających. Mój krok odmierzy im upadek” (21, 4—7). Chce więc Zaratustra niejako powtórzyć wyczyn złego błazna i osiągnąć podobny rezultat jak on. Linoskoczek okazuje się być nie tylko pierwszym towarzyszem Zaratustry, ale i tym, co szedł wolno i był opieszający. Upadek niezdecydowanego daje wolną drogę zdecydowanym, którzy dochodzą szybciej do nadczłowieczeństwa.

Równoległe ze śmiercią linoskoczka umiera nadzwyczaj krótkotrwała miłość Zaratustry do człowieka w ogóle. Gdy staje się dlań jasne, że nie nadaje się na pasterza trzody, postanawia przewodzić grupie

*Przeskoczę  
idących wolno*

uczniów, którzy będą z nim współdziałać. Jego cel ma stać się ich własnym: „żywych potrzebuję towarzyszy, którzy by sami zechcieli pójść za mną”, mówi Zaratustra i dodaje jeszcze: „gdzie chcę”. O tym, by się z nim zrównali, chyba nie myśli. Za zdolnych do współdziałania uważa takich ludzi, którzy by „zapisywali nowe wartości na nowych tablicach” (20, 14). Ich zadaniem jest zniszczenie starych systemów wartości, dobrych i złych, czyli istniejący system moralny. To będą ci, którzy zbiorą plon i będą świętowali, którzy przejdą pomostem i wstąpią na „schody nadczłowieczeństwa” (20, 35). Co to za pomost i jak ma wyglądać, nie wiemy.

Zaratustra podziela pogląd starca, że lepiej żyć pośród zwierząt, z orłem i wężem, niż z ludźmi. Z jego początkowego zamiaru, aby przekazywać ludowi nauki, niewiele zostało. Przypomnijmy, że odmalował na rynku przerażający obraz. Był to wizerunek tych, co wyrzekają się wszelkich swoich tęsknot i nadziei, co nie chcą nadejścia nowych czasów, co zadowolają się odrobiną szczęścia, nie mają żadnych ambicji, strzegą się przed namiętnościami i nawet wstrząs taki jak śmierć starają się — uciekając się do trucizn — uczynić znośniejszym.

Takie stadium sterylności wyznaczałoby kres dziejów ludzkości, albowiem człowiek, który nie wzgardzi własną słabością, niczego nowego nie stworzy. „Biada — woła Zaratustra — bliski jest czas, gdy człowiek nie będzie zdolny zrodzić gwiazdy. Biada! bliski jest czas człowieka godnego pogardy najwyższej, człowieka, co nawet sam sobą nie wzgardzi” (13, 21—23). Ku przerażeniu Zaratustry, tłum zgromadzony na rynku zgadza się na takiego, zadowolonego w swojej małości człowieka. Chętnie wyrzeka się ideału nadczłowieczeństwa, z którym wychodzi do niego Zaratustra, tzn. wyrzeka się ambitnych dążeń, wyrzeka nowych wartości. Zaratustra poddaje się rezygnacji. Sądzi, że wystarczy, by kilku go posłuchało i wstąpiło w jego ślady. Dostrzec można

Przerażający obraz

Mierni...

i wyżsi

w tym przejaw wiary Nietzschego, zaczerpniętej od Burckhardta, że kilkaset osób wystarczy, aby dokonał się przełom w kulturze, jak to miało miejsce w dobie renesansu.

\* \* \*

Wielka  
metafora

Część pierwszą „Mowy Zaratustry”, rozpoczyna wielka metafora „trzech przemian”. Chodzi o metamorfozy ducha. Najpierw przyjmuje on postać wielbłąda, później lwa, a na ostatku dziecka. Przemieniony w wielbłąda może wziąć na siebie wszelki ciężar, gotów znieść wszystko. Ma to oznaczać, że człowiek dla jakiejś wyimaginowanej prawdy zdolny jest do poświęceń. Zdobywa się na wyrzeczenia, znosi udręki, gotów jest miłować prześladowców, którzy z niego szydzą, nie odstrasza go brud wody itp. W wyniku dalszej przemiany duch objawia się pod postacią lwa. Lew korzysta z prawa do swobody, powinnościom nie chce się poddawać. Wszelkiemu przymusowi przeciwstawia swoje „Święte Nie”. Jednakże nie jest on w stanie nic nowego stworzyć. Potrafi to dziecko. Dlatego trzeba jeszcze trzeciej metamorfozy ducha: przeobrażenia w dziecko. Dziecko jest stworzeniem niewinnym i potrafi zapominać. Zabawa dziecka może być „nowym początkiem” czegoś, bo odnosi się ono z aprobatą do całego świata. Dzięki „Świętemu Tak”, z jakim dziecko na świat reaguje, mogą powstawać rzeczy i wartości nowe.

Człowiek powinien rozprawić się z poczwarą obowiązku i nie bacząc na brak transcendentalnych wartości, bez czego jest w świecie zagubiony, „Pozyskać dla siebie świat”. Może to zrobić w zabawie, bawiąc się realizować własne cele w świecie i stworzyć nowe wartości.

Idea zabawy

Idea zabawy potrzebna jest człowiekowi, który — zagubiony w świecie — sam musi nadać sobie i te-



mu światu sens. Każdy sens jest do przyjęcia, o ile nie służy zniszczeniu świata. Bowiem „Tak” powiedziane światu to u Nietzschego aksjomat.

Zasady moralne — Nietzschemu chodzi nade wszystko o moralność chrześcijańską — potrzebne są ludziom słabym, którzy chcą spokojnie spać (patrz rozdział „O katedrach cnoty”). Zaratustra musi jednak przyznać, że niełatwo jest dawać sobie radę w tym świecie cierpienia i z pełną afirmacją odnosić się do życia. Jeżeli jednak człowiek potrafi się przeć i dumnie opowie się za swym ziemskim bytem, pokona upiora. Przekonany o tym radzi Zaratustra: „nie chować głowy w piasek niebiańskich spraw, ale nosić ją wysoko uniesioną, tę głowę ziemską, sens ziemi dającą” (33, 1—3). Już w „Przedmowie” zaklinał Zaratustra lud: „dochowujcie *wierności ziemi*, a nie dawajcie wiary tym, którzy prawią o nadziemskich nadziejach” (9, 1—3).

Afirmacja ziemskiego bytowania oznacza zarazem afirmację naszej cielesności. Typowe dla postawy chrześcijańskiej wzgardzanie sprawami ciała odczuwa Zaratustra, za którym ukrywa się autor, jako coś przerażającego. Występuje przeciwko temu z argumentem: „człowiek jest bez reszty ciałem, niczym więcej, a jego dusza także coś oznacza w cielesności” (35, 8 n.), „cielesność jest wielkim rozumem” (35, 10), „tym co nie mówi «ja», ale to «ja» czyni” (35, 17).

Jaką wagę przywiązywał Nietzsche do cielesności, można wnosić z poniższych zapisków:

„Zbyt spieszne to były sądy, że akurat w świadomości ludzkiej tak długo dostrzegano najwyższy szczebel organicznego rozwoju i najbardziej zdumiewające ze wszystkich ziemskich zjawisk, omalże koronę i cel wszystkiego. O ileż bardziej zdumiewające jest ciało: trudno się nadziwić, jak jest możliwe: jak to nieprawdopodobne połączenie istot żywych, niezależnych i uległych względem siebie, a w pewnym sensie także narzucających jedno drugiemu swą wolę i nią się kierujących czas jakiś istnieć może (...) To cudowne połączenie mnogiego życia, ten ład i uporządk-

Afirmacja  
cielesności

kowanie funkcji wyższego i niższego rzędu, ten posłuch wielopostaciowy, nie ślepy, a tym bardziej mechaniczny, tylko wybiórczy, mądry, posłuch będący przejawem wyrozumiałości i nawet niechęci — całe to zjawisko «ciała» — w wymiarze intelektualnym — ma taką przewagę nad świadomością, naszym «duchem», świadomym myśleniem, czuciem, wolą, jak algebra nad arytmetyką (...) Tak niesłychana synteza żywych organizmów i intelektów, «człowiekiem» zwana, dopiero wtedy chyba żyć jest zdolna, kiedy ów system subtelnych połączeń i pośrednictw doprowadzający do błyskawicznego porozumienia między wszystkimi tymi istotami wyższego i niższego rzędu zostanie stworzony” (XIII, 247—248 = 599).

W innym zaś miejscu Nietzsche pisze:

Dusza...

*Za nicą przewodnią cielesności.* — Godząc się z tym, że idea duszy była czymś frapującym i tajemniczym, od czego trudno było odchodzić filozofom — wolno przypuszczać, iż to, co usiłują na jej miejsce wprowadzić, jest bodaj jeszcze bardziej frapujące i tajemnicze. Idea ludzkiego ciała, w którym ożywa i materializuje się cała najbliższa i najdalsza przeszłość, przez który i poza który zda się przepływać potężny, a cichy strumień: ta idea bardziej zdumiewa od dawnej idei «duszy». Przez wszystkie wieki utrzymywała się silniejsza wiara w ciało, jako w to, co w najwłaściwszym sensie posiadamy, co jest naszym najpewniejszym bytem, słowem naszym *ego*, aniżeli w duszę”.

i ciało

Łatwiej nam po tym zrozumieć, dlaczego Nietzsche w *Zaratuście* nazywa ciało „wielkim rozumem”. Taki jest punkt wyjścia wszelkiej filozofii, a „nić przewodnia” wiedzie do zrozumienia zagadki bytu. Mówi o sensie ziemi, jak czytamy w ostatniej sentencji rozdziału poświęconego „Mieszkańcom zaświatów”. Określa osobowość człowieka, jego „ja” w ten sposób, że sama owo „ja” czyni.

Wewnętrzny  
głos...

Zaratuśtra poucza więc o tym, że człowiek powinien iść za swym głosem wewnętrznym. Co człowiek w sobie nosi, jest cnotą, jak czytamy w mowie „O radości i namiętnościach”. Człowiek nie powinien szukać określeń dla tego, o czym go poucza jego własne wnętrze, bo uczyniłby to szczególne zjawisko tylko pospolitym. Co znajduje w sobie, musi mieć za jedną z „ziemskich cnot”. Choćby w głosie

wewnętrzny nie było wielkiej mądrości, człowiek nie znajdzie w nim przecież nic powszechnego. Zasady moralne, prawa ogólne trzeba zarzucić, bo są to tylko wędzidła, które krępują rozwój potencji twórczych. Wartość ludzkiej egzystencji należy upatrywać w tym, że jest niepowtarzalna, że każdy człowiek jest jakimś przypadkiem szczególnym i stanowi pewną indywidualność. Zaratustra uczy, iż nie po to człowiek pozbywał się Boga, by sobie nowego, w postaci nauki moralnej, stworzył.

Kto wewnętrznego głosu nie słucha, ten się poddaje słabości i traci siłę woli. Zaratustra odwołuje się do przykładu i opowiada w rozdziale „O przestępcy o bladym obliczu” o człowieku, który zabił, opętany żądzą mordu. Pragnąc usprawiedliwić swój czyn, mówił potem o chęci grabieży. Rozumem zniewolił ciało. Rozum to w tym wypadku ugięcie się przed powszechnie obowiązującą normą. Akceptacja tego, co powszechnie obowiązujące, obezwładniła go. Tak bywa z każdym, rzecze Zaratustra, kto bierze na siebie potworny ciężar norm.

Nietzsche dla wyjaśnienia swej idei odwołuje się do sytuacji ekstremalnej. Kto jednak zasadę absolutnej immanencji i indywidualizacji prawa odnosi do siebie i akceptuje, ten musi zdawać sobie sprawę z płynących stąd konsekwencji, jeżeli — co podkreśla Nietzsche — chce uczciwie rozumować.

Nie przypadkiem, jak się zdaje, pojawia się w *Zaratustrze* motyw krwi. Występuje on nie tylko w mowie „O przestępcy o bladym obliczu”, do której nawiązaliśmy, ale również w mowie następnej, „O czytaniu i pisaniu”. Początek tego tekstu jest następujący: „Ze wszystkiego, co istnieje w piśmie, najbardziej przywiązuję się do tego, co było pisane krwią. Pisz krwią, a będziesz wiedział, że we krwi jest duch” (45, 2—4). Krew własną Zaratustra przeciwstawia cudzej. Cudzej krwi pożądał przestępca o bladym obliczu. Pisanie własną krwią Zaratustra wynosi rzecz prosta nad pożądanie krwi cudzej. Te-

a powszechna  
norma

*Pisz krwią...*

mu, „kto krwią i sentencjami” pisze, nie zależy na tym, aby go czytano. On chce, by go pamiętano. Chce — innymi słowy — wzbudzić posłuch. Pragnie władzy. Żąda w końcu więcej niż przestępca o bladym obliczu.

W mowie „O czytaniu i pisaniu” powtarza się często słowo „Wahnsinn” (szał, szaleństwo). O przestępcy o bladym obliczu mówi Zaratustra, iż ten istoty swojego szaleństwa nie pojął, dlatego poddał się bałamutnej myśli o grabieży. Zaratustra kończy swój wywód życzeniem, by ci, którzy się przed prawem moralnym uginają, mieli przynajmniej szaleńcze idee, dla których by ginęli „jako ten bladolicy przestępca”. W mowie „O pisaniu i czytaniu” Zaratustra wypowiada się na temat naszej miłości do życia. Tłumaczy, że w miłości zawsze jest coś szaleńczego. Ale jest miłość zarazem rozumna; co bierze się z naszej afirmacji życia, nie może być tylko nierozumne, musi mieć w sobie również jakiś sens. Nietzsche, jak się zdaje, ma niezdecydowane stanowisko. Oscyluje między idea, że istnieniu naszemu my sami nadajemy sens, a zmodyfikowaną wersją tej samej idei, w myśl której sens istnieniu nadajemy nieświadomie, wtedy mianowicie, gdy postępujemy zgodnie z nakazami głosu wewnętrznego.

Pochwała  
śmiechu

W tejże mowie występuje Zaratustra po raz pierwszy z pochwałą śmiechu. Śmiechem człowiek zabija ducha o ciężałości, tego najpotężniejszego z wrogów. W śmiechu objawia się lekkość, afirmacja życia. Człowiek potrafi się przemóc przez śmiech. Motyw śmiechu często się pojawia w końcowych partiach tekstu *Zaratustry*.

W mowie „O drzewie na wzgórzu” porusza Nietzsche temat samotności, który miał tak fascynować literatów (a gorliwym czytelnikiem Nietzschego był nie tylko Tomasz Mann). Zaratustra spotyka młodego człowieka, który — jak sam Nietzsche<sup>2</sup> — nie

<sup>2</sup> Nietzsche pisał np. 5 sierpnia 1886 r., a więc już po opublikowaniu *Zaratustry*, do Overbecka, z którym był zaprzy-

potrafi znieść osamotnienia. Zdecydował się na samotne przebywanie w górach, lecz nie wytrzymuje tego, „mróz samotności dreszczem go przejmuje” (metaforę tę powtórzył za Nietzschem autor *Doktora Faustusa*). Zaratustra odpowiada przypowieścią o drzewie, co samotnie wyrosło na wzgórzu, „wysoko ponad głowami ludzi i zwierząt” (48, 19—20).

Mróz  
samotności...

Człowiek, któremu przyświeca ideał nadczłowieka i który chce się w imię tego ideału zmienić, skazany jest na udrękę samotności. Stoi na skraju tragizmu z tym ciężarem, który bierze na swe barki. Jasna jest wypowiedź Zaratustry na ten temat w rozdziale „O drogach twórcy”. Zaratustra powstrzymuje w drodze pewnego człowieka, który postanowił porzucić ludzi. Chce, by go ten wpierw wysłuchał. Jeżeli obrał jako cel samotność i wstępuje na tę drogę ku samemu sobie, musi dobrze wiedzieć, czy wytrwa. Bo jeśliby uciekał od ludzi, aby czuć się wolnym, to to nie wystarczy. Trzeba pojąć ideał i trzeba mieć wolę, która by obowiązywała jak prawo, by móc znosić „przestrzeń pustą” i „lodowate tchnienie samotności” (77, 13). Samotnika ludzie nie darzą miłością, lecz na swych drogach twórca zawsze jest samotny. Na to się musi zdobyć. Rozmówcę swego tymi słowami żegna Zaratustra: „Niech ci łyż moje towarzyszą w samotnej wędrówce, mój bracie. Miłością darzę tego, kto w twórczym działaniu sam siebie przemaga i ginie” (79, 1—3). Droga człowieka twórczego jest heroiczną i tragiczną zarazem, jak cała egzystencja ludzka, odkąd stało się wiadome, że Bóg nie żyje. Człowiek skazany jest wręcz na samotność, skoro sam wartości tworzy, skoro czynić to musi i musi się przezwyciężać, choćby działał na własną zgubę.

i pusta  
przestrzeń

---

jaźniony: „Gdybyś mógł mieć wyobrażenie o moim poczuciu *osamotnienia!* Nie ma wśród żywych i umarłych nikogo, z kim łączyłyby mnie bliskie związki”.

Nieustanna  
walka:

Nietzsche pojmuje życie jako nieustanną walkę. Idea ta każe myśleć o Darwinie i z pewnością z darwinizmu wyrasta. Nietzsche nadaje jej jednak odmienne znaczenie. Nie chodzi mu bowiem o walkę o byt, o prawo do życia w ogóle, ale o walkę o byt nowy, którego symbolem jest nadczłowieczeństwo.

sens  
literalny...

Idea nieustannej walki miała znaleźć wyraz w mowie „O wojnie i wojownikach”. Nietzsche zdecydował się jednak tutaj posłużyć metaforą, która wywołała nieprzychylnie echo. Nazwano Nietzschego ideologiem imperializmu i zwolennikiem imperialistycznej zaborczości. Rozumiane dosłownie sformułowania Nietzschego zdają się być rzeczywiście apoteozą wojny i karności. Powiada Nietzsche: „Winnicie miłować pokój jako środek wiodący do nowej wojny. Krótkotrwały pokój bardziej niż długotrwały” (54, 23—24). W innym zaś miejscu: „Ja wam mówię: dobra wojna uświęca każdy sposób” (55, 8). Zdania tego rodzaju przypominają pisane w absolutnie ahumanistycznym duchu powieści wojenne Ernsta Jüngera. Jünger upatruje ideał żołnierza w takim człowieku, który z ochotą uczestniczy w wojnie, dla wojny samej, bynajmniej nie dla sprawy.

i duchowy

Jednakże Nietzsche ma na myśli walkę ideową, którą gotów jest prowadzić sam idąc na każde ryzyko. W mowie „O wojnie i wojownikach” określił zresztą Nietzsche słowami Zaratusztry swój własny los: „Skoro żądacie ode mnie myśli najwznioślejszej, powiem wam: tym, co przewyciężyć należy, jest człowiek. Życie przeto życiem wypełnionym posłuszeństwem i wojną! Po cóż wam żyć długo? Jakież to wojownik chce być oszczędzany!” (56, 1—5). Nietzsche rzeczywiście sam się nie oszczędzał. Śmiało, „bezbożne myśli”, jakie wypowiadał, przerażały go, rujnowały mu zdrowie, naruszały równowagę psychiczną. W niecałe cztery lata po ogłoszeniu drukiem *Zaratusztry* Nietzsche popadł w obłąd.

Śmierć w systemie Nietzschego jest — jakżeby mo-

gło być inaczej — podporządkowana życiu. Nietzsche staje tu na gruncie najczystszej ateizmu. Z ideą życia wiecznego nic nie może począć. Pod tym względem różni się też zasadniczo od Heideggera, dla którego — jak wiadomo — śmierć jest kategorią podstawową. Bohater *Zaratustry* w pierwszej części utworu dwukrotnie wypowiada się na temat śmierci. W mowie „O kaznodziejach śmierci” opowiada się przeciwko tym, którzy „życie wieczne” wynoszą nad życie prawdziwe, natomiast w mowie „O śmierci samobójczej” słaui śmierć dobrowolną, heroiczną, zwycięską, uroczystą, która staje się „impulsem” dla żywych i uświęca ich „ślubowanie”. Godnie umierać można również w walce na świadectwo żywym, że śmierć nie jest „błuznierstwem dla człowieka i ziemi”. Człowiek powinien chcieć umierać za coś, dla jakiejś idei, umierać, aby... O sensie śmierci nie da się orzekać, gdy patrzymy na to, kto umiera; trzeba znać jeszcze rodzaj i przyczynę śmierci. Człowiek umrze godnie, gdy podejmie sam decyzję o śmierci i gdy uczyni to w odpowiednim czasie. Nietzsche z widocznym wysiłkiem próbuje wskazać sens życia.

Problem  
śmierci

Podstawowym warunkiem ludzkiej egzystencji jest, wedle Nietzschego, ustanowienie wartości. W tym się przejawia twórcza działalność człowieka, że te wartości tworzy.

Warunek  
egzystencji

Związane jest to jednak z koniecznością niszczenia wartości istniejących. „Zawsze niszczy, kto musi tworzyć” (71, 25—26). Bez niszczenia niemożliwe jest wprowadzanie nowego, niemożliwy ruch. Mówiąc językiem Zaratustry: „Ohne Untergang kein Übergang” (bez zniszczenia nie ma przejścia). Dotyczy to także człowieka, który musi niszczyć sam siebie: „Musisz chcieć spalić się we własnym ogniu, bo jakże inaczej masz stać się na nowo, nie będąc popiołem?”

Część pierwszą wieńczy pochwała „cnót darzących”. Zaratustra chce powiedzieć uczniom, nim od nich

odejście, że ich zadaniem jest chłonać nową wiedzę i przekazywać dalej, obdarowywać jej skarbami.

Na wstępie części drugiej jest mowa o tym, że po latach spędzonych w samotności Zaratustra miał sen, który wydał mu się ostrzeżeniem przed przeciwnikami jego nauki. Dostrzegłszy niebezpieczeństwo Zaratustra spieszy na wyspy szczęśliwości, gotów rozprawić się z wrogami i dać wsparcie uczniom. Wzburzony przypomina zasady swojej nauki, wprowadzając do niej elementy nowe.

Wola mocy...

Najcenniejszym z uzupełnień jest idea woli mocy. Sformułował ją tu Nietzsche — jak wiadomo — po raz pierwszy. Woli mocy nie należy mylić z wolą życia, bo „co jest zawarte w bycie, jakżeby mogło do niego dążyć?” (145, 1—2). Egzystencję, byt Nietzsche rozpatruje w kategoriach rzeczy danych. Czym jednak jest egzystencja ludzka? W czym upatrywać jej sens? Nie daje się tego wywieść — jak wiemy —

a sens bytu

z przyczyn transcendentálnych. Sens bytu musi odnaleźć sam człowiek. A kryje się on w woli mocy, czyli w dążeniu człowieka do podporządkowywania sobie ziemi, świata, ustanawiania własnych praw i wartości, życia twórczego. Wymaga to gotowości do podejmowania ryzyka i wychodzenia naprzeciw niebezpieczeństwom, nawet narażania życia, wymaga walki z własną naturą. Istnienie polega na ustawicznych zmaganiach, na nieustannym niszczeniu i kreowaniu nowego. Wola jest siłą niszczącą i budującą zarazem. Nie zadowala się tym, co jest dane i chce czegoś więcej. Wola, mówiąc językiem Heideggera, jest wolą tylko jako chęć wychodzenia poza granice własne, osiągnięcia czegoś ponad to.

Powierzchnia

W przemyśleniach Nietzschego dotyczących woli mocy doszukiwano się niesłusznie wyrazu chęci panowania „Herrenmenschów” nad niższymi istotami i dążenia do pozyskania władzy absolutnej. W warstwie zewnętrznej słów Nietzschego można się rzeczywiście treści takich dopatrywać. Po myśl jego trzeba jednak sięgnąć głębiej: Nietzsche postawił



pytanie o istotę ludzkiej egzystencji w świecie pozabawionym Boga i daje nam odpowiedź jedną: że sprowadza się ona do życia czynnego, do dążeń, do osiągnięcia czegoś, ustanawiania czegoś itp. Myśl Nietzschego spotyka się w tym punkcie z myślą idealistów niemieckich, takich jak Fichte i Hegel, jak również z marksistowskim pojęciem *praxis* i pracy. Rozdział o „Przewyciężaniu własnej natury”, w którym Nietzsche daje wyjaśnienie pojęcia woli mocy, poprzedzają i przygotowują trzy pieśni: „Pieśń do nocy”, „Pieśń taneczna” i „Pieśń grobowa”. W każdej z nich wyjawia Zaratustra, jak pokonywał wewnętrzne opory, by zmanifestować wolę mocy. W „Pieśni do nocy” słyszymy narzekania, że trudno być mu zawsze tym, który daje. Zaratustra porównuje się ze słońcem, na które znikąd blask nie pada. Musi godzić się na samotność, milczenie i brak kontaktu. „Ja jestem światłem — powiada — O gdybym był nocą! Ale taka jest samotność moja, że światło mnie opasało” (132, 9—10). Choć pragnęłby, żeby raz ktoś inny przemówił do niego, czuje w duszy przemożną potrzebę mówienia. Ta wola silniejsza jest od wszelkich pragnień. Zaratustra jest jak życie: wypełnia go wola czynu. W „Pieśni tanecznej” Zaratustra pokonuje ducha ociążałości i wysławia życie, choć jest ono tak niezgłębione, że łatwo można w nim utonąć. Niebezpieczeństwa są nieuniknione. Odcinek ten kończy się też nieoczekiwanie melancholijnym akcentem. Zaratustrę ogarnia smutek. „Nieznane” dręczy go pytaniami: „To ty jeszcze żyjesz, Zaratustro? Po co? Czym? W jakim celu? Gdzie? Jak? Czy nie szaleństwem jest żyć jeszcze?” Po raz pierwszy zostaje tak ostro sformułowane pytanie o sens egzystencji. Nie oczekujemy go w tym miejscu wcale.

W logicznym związku z „Pieśnią taneczną” pojawia się „Pieśń grobowa”. Zaratustra oplakuje w niej swoich zmarłych. Śmierć przyjaciół z lat młodości dotyka go boleśnie. Zdawali się umierać po to, by

i głębia myśli  
Nietzschego

Nieoczekiwane  
pytanie

lepiej znosił ciężar losu i nauczył się przewycięzać. Zniósł wszystko, bo było w nim coś, „co nie dawało się zranić”, co „było niewymowne” i „zdolne kruszyć skały”. A zwie się to „własną wolą”. Krok „ma milczący” i jest „niezmienne w czasie”. Dlatego Zaratustra mówi, że to „burzyciel grobów”. Zakończenie pieśni konsekwentnie wiedzie do problemu stawianego na centralnym miejscu w rozdziale „O przewyciężaniu siebie”. Każdy musi tak jak Zaratustra uczyć się przemagać siebie. Tylko wola mocy czyni człowieka panem losu i pozwala mu wypełniać życie sensem.

Kolejne rozdziały można uznać za egzemplifikacje idei woli mocy, a zarazem za wyraz pogardy dla tych, co nie opowiadają się za suwerennością ludzkiego bytu.

Coś jakby  
akcja

Niespodziewanie coś jakby akcja pojawia się we fragmencie „O wielkich wydarzeniach”. Zaratustra przeżywa kilka spotkań — niektóre mają charakter niezwykle. Spotkania te znów go odwodzą od uczniów. Zaratustra zagłębia się w sobie.

Pies ognisty,

Najpierw styka się Zaratustra z psem ognistym, o którym z dawna krążyły dziwne opowieści. Pies ognisty, istota z zaświatów, znana z greckiej mitologii, spokrewniona także z Cerberem Dantego (pieśń VI, wers 13), występuje tutaj w roli świadka „wielkich wydarzeń”, przewrotów i rewolucji. Pies ognisty wierzy w znaczenie wielkich historycznych momentów, podczas gdy Zaratustra zajmuje stanowisko polemiczne twierdząc, że te momenty co najwyżej „wywołują wiele wrzawy”, następstw nie mają żadnych. Prawdziwe rewolucje polegają na wprowadzaniu nowych wartości i dokonują się w zupełnej ciszy. Ledwie się je zauważa. Zdaniem Nietzschego, nadczłowieka nie zrodzą żadne rewolucyjne wstrząsy, tylko wewnętrzne przemiany. Idee te powrócą w kilkadziesiąt lat później w ekspresjonizmie niemieckim, który żyje z recepcji Nietzschego.

cień...

Nie dość jasno pokazuje się w tym rozdziale zna-

czenie cienia Zaratustry. Widzieli go uczniowie, słyszeli jego głos: „Już czas! Czas najwyższy!” (163, 15—16). Zaratustra sam nie wie, co myśleć o tym cieniu, który nazywa upiorem. „Najwyższy czas — na co?”, pyta zdumiony.

Następuje teraz dosyć tajemniczy fragment pt.: „Wróżbita”. Składa się on z trzech części. W pierwszej Zaratustra słucha proroczych słów wróżbity, któremu wszystko jawi się puste, jednakowe; w tym widzeniu nikt z ludzi nie ma siły umrzeć i życie toczy się w grobach. Zaratustrę, obrońcę życia, wielce to zasmuca. Sam się upodabnia do tych posepnych istot, o których, jako o ostatnich z ludzi, mówił w swym prorocztwie wróżbita. Wreszcie na Zaratustrę przychodzi dziwny sen. Wizję tę oddaje część druga. Zaratustra we śnie jest stróżem spokojności grobów. W warownym zamku stojącym na wzgórzu, gdzie śmierć ma swe podwoje, czuwa Zaratustra przy trumnach. W jego posiadaniu znajduje się klucz do bramy, co otwiera się „z największym zgrzytem”. Trzykrotnie rozlega się łomot do bramy. „Alpa! Alpa! — woła Zaratustra — kto wnosi na górę swe prochy?”. Wcisną klucz w zamek próbując wrota otworzyć. Kiedy udaje mu się z największym trudem je nieco uchylić, gwałtowny podmuch wiatru ciska mu do nóg czarną trumnę. „Ze świstem, gwizdem, jazgotem rozpękła się trumna i tysiąc gardzieli plunęło z jej wnętrza chichotem. Z tysiąca mазskar: dzieci, aniołków, sów, błaznów, tysiąca dużych jak dzieci motyli bluznęło ku mnie szyderstwem i śmiechem. Ścięło mnie z nóg, krzyk przerażenia wyrывая z piersi” (170, 19—27). Ten krzyk obudził Zaratustrę.

W części trzeciej tego rozdziału jeden z uczniów próbuje wyjaśnić znaczenie snu Zaratustry. Wiatr to oznaka zwycięstwa życia nad śmiercią. Gwałtowny powiew i zawartość trumny to senna zjawia samego Zaratustry. W nim to tkwi przecież, tłumaczy uczeń, krocie złośliwości w najrozmaitszych odcieniach

i wróżbita

Sen...

i próba  
wykładni

i maszkar życia mających anielskie oblicza. Zaratustra nie wydaje się być przekonany o słuszności tej interpretacji. Potrząsa w każdym razie głową, jakby się nad słowami swego ucznia zdumiewał i sam siebie badał. Zaratustra jest czymś udręczony, ale nie uświadamia sobie jeszcze, czym. Ostatecznie nie poddał się pesymizmowi czy nihilizmowi, ku czemu mogły go popychać proroctwa wróżbity i co w końcu odbiło się we śnie, ale nie potrafi już bronić życia tak zapalczywie jak przedtem.

Wolę niewoli  
czas

Rozdział następny „O wybawieniu” przynosi problem najistotniejszy: niemożności przewyciężenia wolą mocy tego, „co było”. Wola w gruncie rzeczy wybiega w przyszłość, nie cofa się wstecz. Nad przeszłością nie panuje, nie może wszak utrzymywać, że „co było”, było zgodne z jej życzeniem. Okazuje się, że wolę niewoli czas. Gniewa ją fakt, że czasu nie da się cofnąć. Jak można, zastanawia się Zaratustra, pogodzić wolę i czas? „Kto mógłby wolę nauczyć chcieć tego, co było?”. Zaratustra przerywa w tym momencie wywód, widząc, że coś przejmuje go lękiem. Nie wiadomo, co go tak wzburzyło. Opuścza w każdym razie uczniów i jakiś czas znowu pozostaje sam. Wytłumaczenie decyzji odejścia znajdujemy w końcu części drugiej. Zaratustra działa z nakazu głosu wewnętrznego, który przypomina mu o konieczności wejścia na najwyższy szczybel przestoczeń: o przemianie w dziecko. Zaratustra wie, że to być musi. Jednak nie potrafi jeszcze przełamać swej dumy. Nie chce. Z bólem i żalem tym razem odchodzi w góry.

\* \* \*

W części trzeciej Zaratustra przeprowia się przez morze statkiem. Przez pierwsze dni podróży nie zamienia z nikim słowa. Kiedy się wreszcie zdecydował mówić, opowiedział chciwym

jego słów żeglarzom o zjawie, której znaczenia nie pojmował. Pewnego dnia, gdy wędrował w górach, spotkał ducha ociężałości. Duch ten objawił mu się pod postacią karła, który siadł mu na plecach i gniótł go nieznośnie. W końcu Zaratustra wziął się na odwagę i wyzwiał ducha do walki: „Ty! Albo ja!”. Duch zeskoczył z jego ramion. Starli się z sobą (na idee).

Walka  
z duchem  
ociężałości

W niewielkiej odległości od miejsca, w którym przystanęli, wznosiła się nad drogą brama. Jest to obraz symboliczny, a brama oznacza w nim chwilę obecną. Od bramy wiodą dwie drogi. Obydwie prowadzą w wieczność. „Jak myślisz — pyta Zaratustra karła — czy te dwie drogi wiecznie sobie przeczą?” (196, 5—6). „Wszystko, co proste, kłamie”, ze wzgardą mówi na to karzeł. „Wszelka prawda jest krzywa. Czas nawet biegnie kołem” (196, 7—8). Po tych słowach Zaratustra po raz pierwszy wypowiada swe myśli o wiecznym nawrocie rzeczy. Wszystko już było, nawet to, co będzie. Każdą drogą, na którą wejdziemy, musimy powrócić. Zaratustra mówi coraz cichszym głosem trwożąc się „własną myślą, jawną i ukrytą” (197, 1). Jeszcze nie czuje się na siłach głosić tej nauki. Wzdraga się wyznawać prawdę o prawie do powrotu każdej rzeczy, wielkiej i małej na równi. Trudno mu zgodzić się na małość. Wszystko co niskie, przeciętne napawa go wstrętem. Wstręt to jedno ze słów-kluczy często powracających na kartach pierwszych trzech ksiąg *Zaratustry*. Stąd przedostaje się ono do filozofii egzystencjalnej, tworząc w niej jedno z podstawowych pojęć. Zwłaszcza u Sartre’a.

*Myśl, jawna  
i ukryta*

Zaratustra musi przejść jeszcze ciężką chorobę, która go omal nie zmoże, nim wydobędzie z siebie jedną „z najbardziej przepastnych” myśli. W rozdziale „Ozdrowieniec” pod koniec części drugiej czytamy, że Zaratustra „z potwornym krzykiem” zrywa się z pościeli (266, 4). Z takim krzykiem kiedyś obudził się ze snu. Wstręt go dławi, nie może przemówić.

Koło istnienia

I wtedy głos zabierają zwierzęta. „Wszystko odchodzi, i wszystko powraca — mówią — koło istnienia kręci się bez końca. Wszystko zamiera i wszystko zakwita, rok istnienia obiega bez końca. Wszystko się rozpada i wszystko się spaja, bez końca buduje się ten sam gmach istnienia. Wszystko się rozłącza i z sobą wita, w wierności bez końca trwa pierścień istnienia. Każdy moment jest początkiem bytu. Wokół każdego «tu» toczy się kula «tam». Środek jest wszędzie. Krzywy jest szlak wieczności” (268, 31; 269, 1—5). Wreszcie przemaga się Zaratustra i wypowiada słowa, którymi się dławził (symbolicznym wyrazem tej sytuacji jest epizod z węzłem), słowa o wiecznym powracaniu małego człowieka: „I wiecznie powraca człowiek mały! — strapienie mojego istnienia!” (270, 34—35).

Środek jest wszędzie

Na koniec części trzeciej rozbrzmiewa pochwała wieczności. Idea wiecznego powracania czyni wieczność możliwą w systemie, z którego Nietzsche usunął Boga. Problem woli mocy z tym „co było” zostaje rozwikłany. Wola zostaje pogodzona z przeszłością. „Co było”, zgodnie z ideą wiecznego nawrotu, będzie tożsame z „co będzie”.

Nie jest to przypadek, że pierwsze o wiecznym powrocie mówią zwierzęta. Odpowiada im taka koncepcja. Są to przecież „naturalne” stworzenia, jak mówi Karl Löwith, pojawiające się „okresowo”. Zaratustra każe zwierzętom zamilczeć i skończyć „z błazeństwami”: łatwo mówić stworzeniu, które nie zmierza do żadnego celu i nie ma potrzeby się przemagać. Naukę o wiecznym powracaniu ogarnia tylko człowiek, ponieważ nie są to dla niego prawdy oczywiste.

Ostatni etap poznania

Zaratustra jest na ostatnim etapie swej drogi poznania. Mówi: „Powiedziałem swoje słowo, ono mnie złamało. Wypełnił się los mój — ginę objawiając! Czas błogosławić sobie ginącemu. Bliski już kres („Untergang”) Zaratustry” (273, 1—5).

Tymi słowami utwór mógłby się zakończyć. Pomost

połączył ten rozdział z „Przedmową”. Poszukiwania Zaratustry zwieńczone zostały sukcesem. Udało mu się odnaleźć idee, sformułować tezy, przewyciężyć siebie. Zgodnie z pierwotną koncepcją utwór miał się kończyć śmiercią Zaratustry (podobną — jak wynika z zapisków Nietzschego — do śmierci Empedoklesa w dziele Hölderlina). Plan początkowy się zmienił i Nietzsche dopisał część czwartą.

Ostatnia część odbiega charakterem od pozostałych. Zaratustra, choć włosy mu posiwiały, jest rozprężony i wesół. To nie jest już ten sam człowiek, co ciągle napominał i uczył. Teraz sam chętnie obserwuje i słucha. Spotykamy go w otoczeniu najdziwniejszych ludzi. Sam Zaratustra nazywa ich ludźmi „wyższymi”. Są głosicielami jego dawniejszych poglądów i w tym sensie przedstawiają dla niego pokusy. Zaratustra żywi dla nich współczucie i gotów jest zniżyć się do ich poziomu. Ludziom „wyższym” trudno obejść się bez niego. Zaratustra urządza z nimi w pieczarze „ośle święto”, będące złośliwą parodią chrześcijaństwa (z tego powodu Nietzsche miał kłopoty z drukiem książki). Głęboką nocą śpiewa swym gościom „Pieśń pijaną” o bólu i rozkoszy. To rozkosz, jak słyszymy w pieśni, budzi pragnienie wiecznego powrotu. Idea powrotu, jak stwierdza Zaratustra następnego ranka, nie trafiła w żadne „słuchające ucho”. Nie takich chce mieć towarzyszy. Przeczuwa, że „jego dzieci” są blisko. Rozpoznaje znak. Wcześniej Zaratustra wychodzi z jaskini, by witać „swój świt”. „Promienny i potężny” jak wschodzące słońce wyczekuje nadejścia „wielkiego południa”. W „Przedmowie” otworzył Nietzsche swoje dzieło metaforą zachodzącego słońca, zamyka je teraz metaforą słońca wschodzącego. Czytelnika pozostawia z wiarą we wstający dzień.

Część czwarta zawiera wiele aluzji do znanych osóbistości (np. do Dühringa), które — występując z nowymi ideami — nie mogły się całkiem oderwać od dawnego. Rozszyfrowaniem, kogo konkretnie

Zaratustra  
i ludzie wyżsi

sportretował Nietzsche w „ludziach wyższych”, zaczął się na początku wieku Naumann.

Dionizos:

W tej ostatniej, czwartej części Zaratustra wciela się właściwie w postać Dionizosa. Wskazywałyby na to niektóre wprowadzone tu symbole, takie jak ofiarowanie miodu czy postać osła. Nietzsche sięga po swój pierwszy symbol z *Narodzin tragedii*, wiążąc z tym jednak inne zamierzenia. W rozgraniczaniu wiecznych przeciwieństw tego, co apollińskie i tego, co dionizyjskie jeszcze nie znajdujemy myśli o skazaniu człowieka na byt bezsensowny, idei przezwyzięcia, woli mocy itd. W koncepcji *Narodzin tragedii* dionizyjskość i apollińskość występuje jeszcze zbyt wyraźnie jako para przeciwieństw metafizycznych, aby to było możliwe. W tym momencie jednak, gdy w myśli Nietzschego powstała idea wiecznego powrotu, musiało mu się narzucić jej podobieństwo z ideą dionizyjskości, niezniszczalności życia. Albo na odwrót: myśl o wiecznym powrocie pojawiła się w późnej filozofii Nietzschego, bo we wcześniejszej była już zawarta myśl o Dionizosie. Można też myśleć jeszcze inaczej, w odwołaniu do naszego dzieła: gdy Zaratustra dokonał sformułowania swoich tez, mógł się przemienić w Dionizosa oddającego się radości, świętowaniu, upojeniu. Mając świadomość tragizmu ludzkiego istnienia i rezygnując jako śmiertelnik ze spraw transcendentnych, przejawiał chęć życia.

ostatnia  
przemiana